



MIĘDZY KRAJEM RODZINNYM I PRZYBRANYMI OJCZYZNAMI. PRZYPADKI MARIANA PANKOWSKIEGO I KALMANA SEGALA

Tomasz CHOMISZCZAK (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie)

ORCID: 0000-0002-2322-319X

Zestawienie w jednym tekście nazwisk dwóch pisarzy – Mariana Pankowskiego i Kalmana Segala – nie jest dziełem przypadku. Przynajmniej dwa powody są tego wymownym uzasadnieniem. Pierwszy ma charakter biograficzny. Obaj późniejsi literaci urodzili się w Sanoku u progu powstania II Rzeczypospolitej¹, obaj też spędzili w rodzinnym mieście dzieciństwo i młodość, co było wystarczająco długim okresem, by mogli nasiąknąć atmosferą tego wielokulturowego wówczas, wielowyznaniowego i wielojęzycznego regionu, a w przyszłości przetransponować przedwojenne doświadczenie w literacką materię. Ten wczesny etap życia Pankowskiego i Segala upłynął im zresztą pod znakiem spotkań: przynależeli do różnych środowisk społecznych i narodowych (Segal był żydowskiego pochodzenia), poznali się w gimnazjum², a połączyła ich bieda, lewicujące poglądy polityczne oraz zainteresowania pisarskie³.

¹ Kalman Segal przyszedł na świat 29 grudnia 1917 r., natomiast młodszy od niego Marian Pankowski – 9 listopada 1919 r.

² W latach 1932–1935 przez pięć semestrów razem uczęszczali do tej samej klasy miejscowego gimnazjum męskiego. Pankowski edukację dokończył, a Segal przerwał ją z powodu niemożności opłacenia czesnego. Więcej na ten temat zob.: T. Chomiszczak, *Od gimnazjalnej stółki do literackiego pióra. Segal i Pankowski: koledzy ze szkolnej ławy*, „Rocznik Sanocki” 2011, t. 10, s. 155–165.

³ Pisze o tym Pankowski w swoim tekście wspomnieniowym poświęconym przyjaźni z Segalem; zob.: M. Pankowski, *Sąsadowaliśmy w sanockim gimnazjum*, [w:] *Archiwariusz zabitego Miasteczka. Rzecz o Kalmanie Segalu*, red. T. Chomiszczak, Sanok 2008, s. 30–32.

Znamienne, jak późniejsze losy każdego z nich z osobna – wychodzącego przecież z tego samego miasta i środowiska kulturowego, posiadającego podobny zasób wiedzy i tę samą zachłanność świata, wreszcie odznaczającego się ogromną wrażliwością i wyobraźnią artystyczną – ułożyły się w zupełnie różny sposób, zarazem znakomicie ilustrując dwa znane modele polskich biografii czasu wojny i PRL-u. Warto krótko przypomnieć i porównać koleje życiowe obu przyszłych twórców.

Marian Pankowski jesienią 1939 r. przerywa podjęte rok wcześniej w Krakowie studia polonistyczne, bierze udział w kampanii wrześniowej, a po klęsce militarnej i pobycie w obozie jenieckim wraca do Sanoka, gdzie podejmuje pracę w fabryce wagonów. Jednocześnie zaczyna działać w konspiracji jako członek Związku Walki Zbrojnej; w rezultacie zostaje aresztowany przez gestapo i wywieziony do Auschwitz. Potem trafia do kolejnych obozów koncentracyjnych; w ostatnim z nich, Bergen-Belsen, zastanie go alianckie wyzwolenie. W tym samym okresie Kalman Segal, zaraz po wkroczeniu Niemców do Polski, razem z rodzicami przedostaje się przez granicę na Sanie do ZSRR. Nie uniknie możliwego do przewidzenia losu: zostanie zatrzymany i zesłany do łagru na Kołymie, gdzie będzie pracował przy wyrębie lasu. Na tej „nie-ludzkiej ziemi” umiera jego ojciec, a niedługo po zakończeniu wojny także matka, z którą Kalman zdążył jeszcze wcześniej dotrzeć do obozu przejściowego w Austrii. To stamtąd wróci do kraju z zamiarem osiedlenia się na stałe, jednak nie w stronach rodzinnych. Dlaczego nie Sanok? Ta decyzja, podjęta świadomie, po uprzednim odwiedzeniu miasta swoich przodków, była efektem pierwszej konfrontacji z wielokrotnie potem powracającą u niego kwestią bycia „u siebie” lub „gdzie indziej”, bycia „swoim” bądź „obcym”. W jednym z późniejszych listów do Pankowskiego Segal pisał następująco: „W Sanoku byłem kilka razy – ostatnio kilka tygodni, tam i w Lesku, w Ustrzykach – cholernie to wszystko jest smutne, to pętanie się po własnych śladach, to poszukiwanie czegoś, czego tam już nie ma – spaceru po cmentarzach”⁴. Utrata najbliższych („z dalszych krewnych również nikogo nie ma”, pisał w tym samym liście), ale też przyjaciół i znajomych stanowiła niewątpliwie ważny powód rezygnacji z powrotu w rodzinne strony. Była jednak jeszcze jedna przyczyna. W swoich listach Segal wspomina o niej oględnie: gdy na przykład mowa o zjeździe absolwentów sanockiego gimnazjum, swoją absencję tłumaczy nieciekawą dlań perspektywą spotkania z dyrektorem szkoły – już przed wojną słynącym z antysemickich wypowiedzi, co nie zachęca pisarza „do uczestnictwa w tej imprezie” (29 II 1960). Problem polegał zatem na wciąż odczuwanej przezeń dawnej niechęci do Żydów. Potwierdzi się to choćby w napisanym niewiele wcześniej reportażu powieściowym pt. *Nad dziwną rzeką Sambatton*, gdzie narrator, alter ego samego Segala, relacjonuje – zapewne prawdziwą – rozmowę odbytą w lokalnym ratuszu:

Rok 1955. Rozmowa w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku:

– Proszę mi powiedzieć, jakie zmiany widzi pan w swoim mieście w porównaniu z jego stanem przedwojennym?

Interlokutor zastanawiał się chwilę i powiedział z zadowoleniem:

⁴ List z 29 kwietnia 1960 r. Korespondencja Pankowskiego z Segalem, zachowana częściowo z maszynopisach, a częściowo w odręcznych odpisach lub nawet w ledwie brulionowych notatkach, znajduje się w archiwum pisarskim tego pierwszego, zdeponowanym w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, zbiór nr akc. 019442, teczka nr 54. W dalszej części niniejszego artykułu każdy przytaczany cytat z tego zbioru będzie opatrywany datą podaną w nawiasie okrągłym po zamknięciu cudzysłowu. Bardziej szczegółowe omówienie korespondencji obu pisarzy zob.: T. Chomiszczak, „*Nasz sanocki dialog przyjaciół*”. *O powojennej korespondencji Mariana Pankowskiego i Kalmana Segala*, „Rocznik Sanocki” 2017, t. 12, s. 173–190.

– No, cóż... Przed wojną to miasto było cholernie zażydzone... A dzisiaj...

Zmieszał się, kiedy delikatnie i dyskretnie zwróciłem mu uwagę, że nie jest naszą zasługą okoliczność, iż kilka tysięcy żydowskich obywateli tego miasta, wraz z kobietami, starcami, dziećmi i niemowlętami, poniosło męczeńską śmierć z rąk faszystowskich zbrodniarzy⁵.

Segal wybiera zatem inne miejsce – Śląsk, który ma być jego „ziemią obiecaną”. Czuje się tu jak ktoś „nowy”, komu łatwiej odsunąć od siebie dojmujące wspomnienia o utraconych bliskich i wcześniejsze doświadczenie antysemityzmu. Jego wybór jest swoistym aktem „wewnętrznej emigracji”: Segal postanawia pozostać w Polsce, lecz ostatecznie porzuca rodzinne strony, by dokonać, mówiąc współczesnym językiem, rodzaju „resetu”. I faktycznie: jego życie – w wymiarze prywatnym, ale także zawodowym – zaczyna się na nowo. Zostaje zatrudniony w redakcji literackiej katowickiej rozgłośni Polskiego Radia, gdzie zajmie się przygotowaniem scenariuszy słuchowisk radiowych: zarówno adaptacji znanych tekstów kulturowych, jak i oryginalnych. W środowisku śląskich dziennikarzy szybko staje się niekwestionowanym autorytetem, wzorcem człowieka o rozległej wiedzy i niebywałej uczciwości⁶. Szybko też poszerza krąg swoich dziennikarskich zainteresowań: zaczyna zamieszczać teksty publicystyczne w ogromnej liczbie tytułów prasowych; gdziekolwiek miewa nawet swoje stałe rubryki. Równolegle współpracuje z zagranicznymi redakcjami czasopism wydawanych w jidysz: od Tel Awiwu, poprzez Moskwę, Linz i Paryż, aż po Nowy Jork i Buenos Aires.

Analogiczny okres – od wyzwolenia do końca lat 60. – to czas, gdy doraźny pomysł Pankowskiego, by przedostać się do Brukseli i zapisać na studia slawistyczne na tamtejszym Wolnym Uniwersytecie⁷, przekształcił się w późniejszą, już w pełni świadomą decyzję o osiedleniu się w Belgii i rozpoczęciu tam nowego etapu życia. Po otrzymaniu dyplomu ukończenia studiów Pankowski pozostaje na brukselskim uniwersytecie jako lektor języka polskiego. Dość szybko asymiluje się w przybranej ojczyźnie, czego dowodzi jego mocne i twórcze zaangażowanie w życie literacko-artystyczne Belgii: współpracuje przy organizacji kolejnych edycji Biennale Poetyckiego w Knokke, pisze i tłumaczy do pisma „Journal des Poètes”⁸, wygłasza odczyty, zaprzyjaźnia

⁵ K. Segal, *Nad dziwną rzeką Sambation*, Warszawa 1957, s. 28. O podobnych antysemickich zachowaniach i związanych z tym obawach pisze autor w innej powieści o wyraźnych cechach autobiograficznych; zob.: K. Segal, *Anopheles*, [w:] tenże, *Ludzie z jamy*, Warszawa 1957, s. 65–242.

⁶ Dają tego świadectwo jego dawni współpracownicy radiowi w audycji wspomnieniowej *Nasz przyjaciel Kalman*, wyemitowanej na antenie Radia Katowice 1 kwietnia 1991 r.; kopia nagrania archiwalnego w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku (br. sygn.).

⁷ W wywiadzie rzece Pankowski przedstawiał ten ważny moment życiowy jako dość zwyczajne zdarzenie: „dowiedziałem się, że w Brukseli jest uniwersytet, a na nim slawistyka. Zgłosiłem się tam i zajęli się mną Polacy”; zob.: P. Marecki, *Nam wieczna w polszczyźnie rozróżba! Marian Pankowski mówi*, Kraków 2011, s. 125. Niewątpliwie przekonywało do takiego wyboru także obiecanie wsparcie finansowe belgijskiego rządu oraz możliwość podreperowania zdrowia (Pankowski kilkakrotnie przebywał w sanatorium w Eupen, gdzie, oprócz kuracji, nawiązywał pierwsze kontakty towarzyskie, przy okazji odkrywając powoli bogactwo kultury Flamandów).

⁸ Tak wspominał lata pracy w redakcji „Journal des Poètes”: „To było drugie miejsce mojej asymilacji. Cotygodniowe spotkania, organizowanie Biennale Poezji w Knokke, wreszcie moje pierwsze przekłady polskich poetów na francuski”; M. Pankowski, *Une dette de reconnaissance*, [w:] *Lettres ou ne pas Lettres. Mélanges de littérature de Belgique offerts à Roland Beyeu*, Louvain 2001, s. 308. O ile nie zaznaczono inaczej, przekłady obcojęzycznych cytatów w niniejszym tekście są mojego autorstwa [T. Ch.]. Warto przy okazji zwrócić uwagę zwłaszcza na

się z Michele de Ghelderode'em. O zadowoleniu się świadczy także jego codzienne, sąsiedzkie życie, co świetnie ilustrują fragmenty jednego z jego późniejszych autobiograficznych opowiadań zatytułowanego *Złoto żalobne*:

O siódmej rano w poniedziałki i czwartki ulicą naszą przejeżdżała śmieciarka komunalna. Schodziłem wtedy na dół, żeby zabrać opróżniony kubek. Wymieniałem przy okazji ukłony z sąsiadami. Lewą ręką przytrzymując rozchyłający się szlafrok, prawą ujmowaliśmy obrzydliwe naczynie. Łączyło nas wspólne zażenowanie tym brudem. Byłem nowy. Pomału, po skinieniach głową, po uśmiechach, przyszły słowa: „Dzień dobry” i stwierdzenia stanu pogody, najpierw obiektywne, z czasem zabarwione typowym humorem meteorologicznym.

Taki był początek mej integracji w dzielnicy uniwersyteckiej⁹.

Z biegiem czasu Pankowski coraz bardziej rozwija swoją literaturoznawczą pasję, co zaowocuje w 1963 r. doktoratem¹⁰ i stanowiskiem wykładowcy literatury polskiej, a w następnych dekadach – profesurą i kolejnymi awansami akademickimi, utrwalającymi w Belgii jego pozycję jako naukowca slawisty.

Zestawienie obok siebie tych dwóch życiorysów, losów zawodowych i literackiej roli w swoich środowiskach – przynajmniej do momentu wyjazdu Segala z kraju, o czym będzie jeszcze mowa – pozornie obrazuje także dwie typowe kariery: pisarza tzw. peerelowskiego w przypadku Segala i emigracyjnego w odniesieniu do Pankowskiego. Owszem, Segal był płodnym pisarzem, który w latach 1956–1969 wydał w kraju 18 tomów prozy tylko w języku polskim, jednak jego dorobek, dzięki przekładom oraz utworom pisany na miejscu w jidysz, znacznie wykraczał poza granice ojczyzny. Gdy pojawi się w Izraelu, będzie witany jako ważny literat. „Kiedy Kalman Segal przyjechał do Izraela, przyjęto Go bardzo ciepło”, pisał izraelski scenarzysta i reżyser Michael Weipel, dodając: „Krytyka hebrajska zauważyła [...] że przyjechał z Polski wybitny pisarz”¹¹.

Sytuacja Pankowskiego była bardziej złożona i wynikała z postawy przyjętej przez samego pisarza, który, wybrawszy na stałe Belgię, bynajmniej nie odcinał się od ojczyzny; przeciwnie – od pierwszych lat swojej pracy artystycznej w Brukseli zabiegał o obecność pisarską i naukową w kraju. Tym sposobem już od połowy lat 50. publikował równoległe w Polsce i w oficynach zachodnioeuropejskich, wydając łącznie na przykład 20 tytułów prozatorskich w kraju i 10 w ośrodkach emigracyjnych. Po obu stronach żelaznej kurtyny ukazywały się także jego utwory sceniczne oraz tomiki poetyckie. Wiązało się to z późniejszymi regularnymi przyjazdami Pankowskiego do kraju, chociaż pisarz przezornie czekał z tą decyzją do czasu otrzymania obywatelstwa belgijskiego, które

dziesiąty, monotematyczny numer pisma „Journal des Poètes” z 1957 r., wypełniony przygotowanymi przez Pankowskiego przekładami utworów starszego i młodszego pokolenia poetów, wśród których znaleźli się m.in. Staff, Tuwim, Lechoń, Wierzyński, Leśmian, Gałczyński, Miłosz, Brzękowski, Przyboś, Peiper, Ważyk, Jastrun, Hertz, Karpowicz, Woroszyński, Ficowski, Sito, Białoszewski, Harasymowicz i Herbert.

⁹ M. Pankowski, *Złoto żalobne*, [w:] tenże, *Złoto żalobne* [zbiór], Koszalin 2002, s. 87–88.

¹⁰ Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem Claude'a Backvisa była poświęcona twórczości Bolesława Leśmiana i wyszła drukiem w języku francuskim jako książka *Leśmian, la révolte d'un poète contre les limites*, Bruxelles 1967 (po latach także w przekładzie polskim: *Leśmian, czyli bunt poety przeciw granicom*, przeł. A. Krzewicki, Lublin 1999).

¹¹ M. Weipel, „Przyjechał z Polski wybitny pisarz”, [w:] *Archiwariusz zabitego Miasteczka*, s. 43. W Jerozolimie w 1980 r. za dorobek literacki uhonorowano Segala nagrodą Hurwic Literatur Fond.

zapewniało mu bezpieczeństwo w krajach wschodniej Europy¹². Pierwszym oficjalnym pretekstem do odwiedzenia rodzinnych stron stał się dopiero wspomniany tu wcześniej zjazd absolwentów gimnazjum męskiego w Sanoku w roku 1958¹³.

Balansowanie pomiędzy dwoma politycznymi obozami, jednoczesna obecność artystyczna na Zachodzie i w Polsce, wbrew ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej – to niejedyna oznaka „osobności” Pankowskiego. Osobliwa była też jego relacja z dwoma ważnymi ośrodkami polskiego uchodźstwa: Paryżem i Londynem. Chociaż z perspektywy krajowej mógł Pankowski wydawać się jeszcze jednym twórcą wliczanym w nurt literatury – i szerzej: kultury – emigracyjnej, tak jednak nie było. Pod koniec lat 50., po kilku latach współpracy z londyńskimi „Wiadomościami” i paryską „Kulturą”¹⁴, Pankowski zrezygnował z dalszych stałych kontaktów zarówno z Jerzym Giedroyciem, jak i z Mieczysławem Grydzewskim¹⁵. Wbrew oficjalnie rozpowszechnianej później przez niego wersji zerwanie nie było spowodowane jego podróżą do Polski¹⁶. Decyzja wynikała raczej z emocjonalnej reakcji pisarza na fakt, że paryski ośrodek nie chciał wydać mu niektórych książek – na przykład szykowanego tomiku poetyckiego *Sto mil przed brzegiem*, nie mówiąc już o co „śmielszych” utworach prozatorskich, w tym zwłaszcza powieści *Matuga idzie. Przygody*¹⁷.

¹² Obywatelstwo przyznano Pankowskiemu i jego żonie Reginie w grudniu 1956 r.

¹³ Głównym powodem pierwszej od kilkunastu lat wizyty w Sanoku było jednak spotkanie z rodziną: nadal mieszkała tam matka i starszy brat Zygmunt.

¹⁴ Notabene już i ten fakt wydaje się przecież osiągnięciem niezwykle, zważywszy na raczej antagonistyczne wzajemne relacje obu ośrodków.

¹⁵ Jedynym trwałszym emigracyjnym kontaktem okazał się ten, który pisarz nawiązał potem z londyńskim czasopismem „Oficyna Poetów” Krystyny i Czesława Bednarczyków; w ich wydawnictwie Oficyna Poetów i Malarzy publikował także niektóre większe teksty jako druki zwarte. Po latach wspominał: „Dla mnie Oficyna była zawsze portem szczęścia literackiego. [...] Patrząc z perspektywy czasu, to było dla mnie niesłychane szczęście współpracować z Oficyną, bo gdyby były tylko «Wiadomości Literackie», to by się to moje drukowanie szybko skończyło [...]. Zaisntniałem właściwie dzięki Oficynie”; zob.: P. Marecki, *Nam wieczna w polszczyźnie rozróżba!*, s. 247–248.

¹⁶ Jeszcze w długiej rozmowie rzece nagranej pod koniec życia, a wydrukowanej już po jego śmierci, Pankowski utrzymywał: „Konsekwencja moich wyjazdów do Polski była jednak taka, że w «Kulturze» paryskiej pomysłało, że skoro jeżdżę do Polski, to znaczy, że jestem z nimi”; tamże, s. 209. Tymczasem Giedroyc, ciekaw wieści zza żelaznej kurtyny, chętnie opublikował relację z tej pierwszej krajowej wizyty Pankowskiego, a nawet ustalał już plan dalszej z nim współpracy redakcyjnej. Potwierdzają to zresztą archiwalne notatki samego pisarza, który w swoim niepublikowanym dzienniku prywatnym pod datą 22 lipca 1958 r., już po powrocie z Polski, relacjonował propozycję redaktora naczelnego „Kultury”: miał oto „dalej pisać recenzje z tomików” oraz przygotować artykuł „o problemie nacjonalizmu (Ukraińcy i Żydzi)”; Giedroyc obiecał także „pomóc technicznie w druku *Matugi*” i dać „ogłoszenie na subskrypcję” na tę książkę. Ponadto z zapisków wynika, że Pankowski miał również zleconą przez Giedroycia pracę nad przekładami rosyjskich wierszy Leśmiana. Zob.: „Dziennik 1956–1959” [rkps], zdeponowany w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, zbiór nr akc. 019331.

¹⁷ To raczej mało znany fakt, że wydanie pierwszego wyboru poezji *Sto mil przed brzegiem*, który ostatecznie ukazał się w Warszawie w 1958 r. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego, Pankowski najpierw zaproponował Giedroyciowi, jednakże bez powodzenia. We wspomnianym powyżej dzienniku osobistym zapisywał Pankowski pod datą 19 lutego 1957 r.: „Giedroyc nie wydrukuje *Stu mil przed brzegiem!*”; z kolei w dniu 10 marca 1958 r. notował: „Giedroyc nie chce drukować *Matugi!*”. Niepochlebna recenzja tej ostatniej książki napisana przez Czesława Miłosza na łamach „Kultury” zapewne dopełniła czary goryczy; zob.: Cz. Miłosz, *Matuga z kacetów*, „Kultura” 1960, nr 3 (149), s. 12–20.

W propagandowym sensie rozstanie ze znanymi ośrodkami emigracyjnymi oczywiście dawało Pankowskiemu większe szanse na druk w kraju, gdyż władzom komunistycznym mógł wydawać się przez to bardziej „neutralny” niż zdeklarowani twórcy emigracyjni¹⁸; jednakże pisarzowi zależało na tym, by utrwalić swój status twórcy ostentacyjnie „samodzielnego”, niezależnego od jakiegokolwiek „obozu”. Nie bez powodu podkreślał zawsze, że od dziecka stronił „od postaw wspólnych, tłumnych, gremialnych”, że zawsze szukał „miejsca samotnego czy stroju indywidualnego”¹⁹. Jego decyzja o pozostawaniu na uboczu, a tym samym pomiędzy – a właściwie poza – układami politycznymi²⁰ może przypominać postawę Witolda Gombrowicza, który odrzucał klasyczną emigrancką opcję bunt/asymilacja, „odmawiając wszelkiego samookreślenia”²¹. Nie jest przypadkiem, że Gombrowiczowi poświęcił Pankowski jeden ze swoich ważnych artykułów naukowych, w którym tak opisywał szczególną sytuację autora *Ferdydurke*, ewidentnie nawiązując do własnego położenia: „nie odnajduje się ani pośród patetycznych i sentymentalnych pisarzy na obczyźnie, ani pośród twórców dopasowujących swoją sztukę do wymogów politycznych, wykuwających oręż, który ma posłużyć do nauczania mas”²².

Oto zatem *clou* biograficzno-artystycznej tożsamości Pankowskiego: nie będąc właściwie pisarzem „krajowym”, protestował zarazem przed nazywaniem go twórcą „emigracyjnym” – zwłaszcza że to ostatnie zawsze wydawało się mu określeniem raczej politycznej niż społecznej natury. W jednej z wypowiedzi dla krajowej prasy podkreślał: „ja już mówiłem, że emigracja mnie nie dotyczy. Że jestem Polakiem przebywającym na obczyźnie”²³. Parę lat później wypowiadał się w podobnym stylu w wywiadzie dla innego polskiego periodyku:

Nie mam świadomości pisarza emigracyjnego. Bo to nie chodzi wyłącznie o biografię, o miejsce zamieszkania. Pisarz emigracyjny jest pisarzem politycznym. Jeżeli nie pisze politycznie, nie jest pisarzem emigracyjnym, tylko żyjącym na obczyźnie. Sprawa komplikuje się, ponieważ ja jestem pisarzem pracującym na obczyźnie, a jednak zaangażowanym. Nie politycznie, ale w obronie pewnych wartości tu i ówdzie pomijanych czy też niedopatrywanych. Mam na myśli moralność świecką i tolerancję²⁴.

¹⁸ Komentował Pankowski: „Istniał już wtedy na pewno w ministerstwie mój cyrograf, że Pankowski to nie jest właściwie taki typowy emigrant, że on nie jest z nimi. W liście do mnie Żukrowski pisał: „Słuchaj, kochany, my wiemy, że ty nie jesteś podpalaczem, ale ty też tego ognia nie gasisz”. Świetna metafora opisująca moją neutralność”; P. Marecki, *Nam wieczna w polszczyźnie rozróżba!*, s. 213.

¹⁹ *Polak w dwuznacznych sytuacjach. Z Marianem Pankowskim rozmawia Krystyna Rutkowska*, Warszawa 2000, s. 110.

²⁰ „Na szczęście Bruksela wydawała mi się miejscem neutralnym”, podkreślał pisarz w jednej z rozmów z dziennikarzem; P. Lieberman, *Polish relish*, „The Bulletin”, 1.03.2001, s. 29.

²¹ Zob.: E. Kobyłecka-Piwońska, *Spojrzenia z zewnątrz. Witold Gombrowicz w literaturze argentyńskiej (1970–2014)*, Łódź–Kraków 2017, s. 126.

²² M. Pankowski, „*Trans-Atlantique*” de Witold Gombrowicz. *Une victoire de la rhétorique*, „Annuaire de l’Institut de Philologie et d’Histoire Orientales et Slaves” 1977, t. 21, s. 57. Z kolei w innym tekście, będącym rodzajem autobiograficznego eseju, Pankowski wyjaśniał, że stał się „zwolennikiem sytuacji trzeciej, w której pisarz polski świadomie czy też skłoniony okolicznościami, opiera się w miarę możliwości siłom dialektyki binarnej, wybierając na emigracji status twórcy niezależnego”; zob.: M. Pankowski, *Tożsamość pisarza polskiego na obczyźnie po II wojnie światowej*, „Konspekt” 2004, nr 20, s. 155.

²³ F. Piątkowski, *Marian Pankowski, czyli szlakiem ludu, rzeką żywiołu* [wywiad], „Trybuna Ludu” 3–4.03.1984, s. 4.

²⁴ *Nie jestem pisarzem emigracyjnym. Z Marianem Pankowskim rozmawia Zofia Gebhard*, „Kultura” 1987, nr 2, s. 1.

Jaki był zatem ostatecznie status Pankowskiego? Sam najchętniej mówił o sobie, że jest „Polakiem piszącym za granicą”²⁵ albo, jeszcze bardziej obrazowo: „Ja, pisarz europejski o polskich korzeniach, który rozkwita, oddychając belgijskim powietrzem [...]”²⁶. W stwierdzeniach tych, jak widać, nie ma nic z etosu emigranta czy uchodźcy: Pankowski po prostu czuje się Europejczykiem na dobre zadomowionym w wielokulturowym i wielojęzycznym kraju, który notabene może przypominać – przy zachowaniu wszelkich proporcji – kresowe, a zatem podobnie niejednorodne kulturowo strony rodzinne pisarza.

U Segala podobna autorefleksja z pytaniem o status pojawi się dość późno, bo dopiero po wydarzeniach marcowych 1968 r. w Polsce, gdy efekt działań propagandowych rządu zbiegł się nieszczęśliwie z momentem rozpadu rodziny pisarza²⁷. Należy jednak podkreślić, iż sam Segal nie padł bezpośrednią ofiarą antysemickiej nagonki; w późniejszym izraelskim wywiadzie radiowym podkreślał, że powód jego decyzji o opuszczeniu Polski miał raczej charakter aktu solidarności z wypędzonymi rodakami:

Nikt nie nakłaniał mnie, bym to zrobił. [...] Nikt nie miał zamiaru wypędzać pisarza. Na odwrót. Kiedy poprosiłem o paszport i zrezygnowałem z polskiego obywatelstwa, podjęto próbę przekonania mnie, bym tego nie robił. Miałem wielu przyjaciół nie tylko wśród towarzyszy pracy, ale też wśród polskiej społeczności, którzy rozumieli, że to problem osobisty, bowiem gdy urażono żydowski honor, to ja jestem jednym z urażonych²⁸.

Dokładniej opisał Segal to wydarzenie w jednym z listów do Pankowskiego. W tym bardzo osobistym tekście, pisanym poza cenzurą, umieścił własne doświadczenie w nieco szerszym kontekście społeczno-politycznym, dowodząc, iż nawet w takiej sytuacji niepodobna dokonać prostego, czarno-białego podziału na „złych” i „dobrych”:

Pracowałem tam do końca, otoczony „murem” wielu, wielu przyjaciół z kręgu pisarzy i z kręgu czytelników [...]. Nie wypędzono mnie. Kiedy rozeszła się wiadomość o tym, że wniosłem podanie o paszport, dzwoniли z KC do oddziału katowickiego ZLP, żeby spróbować mnie przekonać, żeby dowiedzieć się, kto mi ubliżył lub kto mnie skrzywdził – wyrażono gotowość ukarania tego, kto to zrobił etc. Oczywiście, nikt mi nic złego nie zrobił. Chodziło o ogólną antyżydowską propagandę, której znieść nie mogłem i nie chciałem. Oczywiście, nie znaczy to, że kto w Polsce pozostał, ten afirmuje to, co się tam działo czy to, się tam dzisiaj dzieje. Ogół polskiego społeczeństwa, a także ogół pisarzy, poza tymi, którzy robią karierę polityczną lub są pozbawieni skrupułów moralnych – ogół znosi Moczara tak samo źle, jak go Żydzi znoszą. Pozostają w Polsce

²⁵ M.-L. Bernard-Verant, *Un Polonais entre deux mondes*, „La Libre Belgique” 29 février–1 mars 1992, s. 13.

²⁶ A. Bertrand, [wywiad z Marianem Pankowskim], „Temps Livres” décembre 1990, s. 7.

²⁷ W jednym z listów do Pankowskiego pisał krótko: „Rodzina mi się tymczasem rozpiżyła, jak mawiają na Śląsku; jestem sam”, list z 3 sierpnia 1970; w kolejnym precyzował: „Rodzina mi się rozpadła. O dzieciach mam skąpe wiadomości, są w Ameryce, nie mam pojęcia, z czego i jak żyją, ale nic ani im, ani sobie pomóc nie mogę. Wszystko jest koszmarnie – pod każdą szerokością geograficzną”, list z 27 sierpnia 1970.

²⁸ Wywiad Segala dla radia Kol Israel udzielony Szmuelowi Huppertowi 27 lipca 1970 r., cyt. za: M. Ruta, *Kalman Segal – pisarz polski czy żydowski?*, [w:] *Archiwariusz zabitego Miasteczka*, s. 80. O tym autobiograficznym epizodzie traktuje też gorzkie opowiadanie Segala *Jecjes Pojln*, które wyszło w Jerozolimie w 1977 r. w zbiorze *Alejнкеjt*, a w polskim przekładzie Magdaleny Ruty, jako *Exodus z Polski*, zostało opublikowane w tomie *Archiwariusz zabitego Miasteczka*, s. 100–106.

i czekają na zmianę. Czy przyspieszają możliwość tej zmiany? Nie mogą tego zrobić! Nie mają ani pałek, ani karabinów, ani armatek wodnych (27 VIII 1970).

Według wspomnień izraelskich przyjaciół Segala jego prywatne wypowiedzi i zachowania potwierdzały, że rozstanie z Polską – aczkolwiek zrodzone ze szlachetnych pobudek – było dlań ogromnym „szokiem i tragedią”, z czym pisarz nie potrafił uporać się do końca życia²⁹.

Można wyliczyć kilka zasadniczych przyczyn tego stanu uczuciowego Segala. Poza oczywistą – dramatem rodzinnym i rozstaniem z przyjaciółmi – trzeba przede wszystkim wskazać, że Segal mimo żydowskich korzeni i posiadania w dorobku wielu utworów powstałych jeszcze w Polsce w jidysz (pisarz doskonale posługiwał się dwoma językami) zdecydowanie lepiej czuł się w roli artysty polskojęzycznego³⁰; zestawienie tych jego powieści czy opowiadań, które napisał równolegle w obu językach, wskazuje wyraźnie na wersje polskie jako znacznie bogatsze pod względem frazeologii, leksyki i stylu³¹. W Izraelu nie było już widoków na kontynuowanie twórczości po polsku; pisarz wydał tam kilka tomów prozy i wierszy, ale wszystkie w jidysz lub po hebrajsku. Także jego praca w jerozolimskim radiu Kol Israel wiązała się, rzecz jasna, z aktywnością prowadzoną wyłącznie w oficjalnym języku tego kraju. Ta konieczność zawodowego zerwania z mową ojczystą była z pewnością dotkliwym doświadczeniem i wydaje się, że znacząco ograniczała Segala artystycznie³².

Może jeszcze ważniejszym powodem rozgoryczenia, żalu i przygnębienia Segala było to, że nie czuł się komfortowo w nowej ojczyźnie. Wyjeżdżając z Polski, nie był zresztą wcale pewny kierunku docelowego; wybór Izraela to decyzja raczej racjonalna, niewynikająca z zauroczenia perspektywą życia w państwie żydowskim³³. Po przyjeździe do Izraela i krótkiej tułaczce pomiędzy Hajfą, Tel Awiwem i Jerozolimą, w której ostatecznie osiadł w drugiej połowie 1970 r., Segal nie odnalazł początkowo nawet podstawowego komfortu życiowego. Mieszkał tymczasowo w nędznych warunkach, na co skarżył się Pankowskiemu: „mam [tu] łóżko i krzesło do dyspozycji i, prawdę mówiąc, po prostu marzę o jakimś czymś, co się nazywa u innych ludzi domem. Tak się tułam jak śmieć” (8 XI 1970). Przy tym zarobki otrzymywał niższe niż średnia krajowa, co gorzko komentował w jednym z listów do tego samego przyjaciela, twierdząc, że wystarczy mu to zaledwie „na papierosy, kawę i przejazdy”, i konkludując: „Sądzę, że pisarz powinien się raczej powiesić, niż wyjechać w 53. roku życia i być zmuszo-

²⁹ Zob.: A. Ćwiakowska, *Kalman Segal w Izraelu*, [w:] *Archiwariusz zabitego Miasteczka*, s. 41.

³⁰ Także znacznie lepiej przyjmowali go polskojęzyczni krytycy i czytelnicy. W jednym z listów do Pankowskiego Segal wspominał: „napisałem w języku żydowskim *Opowiadania z Miasteczka*. Krytycy i recenzenci żydowscy uznali to za rzecz reakcyjną i książki nie wydali. Wobec tego przełożyłem te opowiadania na polski i odtąd piszę po polsku”, list z 14 czerwca 1960.

³¹ Dowodzi tego, opierając się na wyczerpującej liczbie przykładów, znawczyni twórczości Segala, autorka monografii na temat dwujęzyczności i dwukulturowości pisarza; zob.: M. Ruta, *Pomiędzy dwoma światami. O Kalmanie Segalu*, Kraków 2003.

³² Dopiero niedawno okazało się, że jednak na początku lat 70. w Izraelu Segal pisał do szuflady ogromną polską powieść, która przetrwała w jego prywatnym archiwum i dzięki staraniom córki Ity Segal została ostatecznie wydana w Polsce; zob.: K. Segal, *Jeszcze żyjemy*, przedm. T. Chomiszcak, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2020.

³³ Izrael wydawał mu się prawdopodobnie krajem narodowościowo zbyt homogenicznym. Współpracownicy z katowickiej rozgłośni Polskiego Radia relacjonują po latach w audycji wspomnieniowej anegdotę: na podsuniętą wahającemu się wówczas co do kierunku wyjazdu Segalowi sugestię, że powinien wybrać – z oczywistych przyczyn – Izrael, ten odparł na poły żartobliwie: „Ale czy ja bym wytrzymał wśród samych Żydów?” [audycja *Nasz przyjaciel Kalman*, patrz: przypis nr 6].

nym do szukania czegokolwiek” (29 VIII 1970). Nawet gdy po paru miesiącach otrzymał pierwsze propozycje pracy w redakcji radiowej³⁴, nazywał swoje zajęcie „chałturą dziennikarską” (18 IV 1971).

Innym istotnym powodem alienacji Segala w Izraelu mogło być odczucie, że wielu tamtejszych urzędników i decydentów, ale też intelektualistów, widziało w nim – przybyszu z PRL-u – potencjalnego kolaboranta komunistycznego rządu, a zatem człowieka o cokolwiek podejrzanym reputacji, który powinien po przyjeździe dokonać aktu ekspiacji za swoje „grzechy” przeszłości. Pisarz świetnie oddał taką mentalność wykształconych obywateli Izraela w wielu autobiograficznych fragmentach swojej pisanej wówczas do szuflady powieści. Bodaj najbardziej wymowną ilustracją jest fragment traktujący o udziale jednego z bohaterów – alter ego pisarza – w bankiecie, wydanym oficjalnie na cześć nowego przybysza, ale szybko zamieniającym się w osobliwą psychodramę. To nieco dłuższy wyimek, ale wart zacytowania w całości, gdyż rzadko w literaturze o tej tematyce spotyka się opisanie z taką bezpośredniością sceny:

Ogromny salon był już pełen ludzi, przy długim, bogato zastawionym stole pod ogromnym żyrandolem dyskutowali o sztuce poeci i prozaicy, krytycy i profesorowie, był nawet jeden przemily chirurg i urocza aktorka. Pisarz o gołęmbim sercu, to znaczy gospodarz domu wstał i wygłosił kilka ciepłych słów, mówił o moich zasługach dla literatury i o moich narodowych uczuciach, mówił z emfazą i oczywiście przesadzał, lgał tak jak to zazwyczaj bywa na bankietach, nigdy żadnej mojej książki nie widział, czerwieniłem się jak purpura róża i zacząłem się mocniej pocić, pomyślałem, że pewnie wkrótce umrę, bo tak pięknie mawia się najczęściej dla uczczenia pamięci zmarłych. Ale rzecz sprawiła mi także przyjemność, bo któryż to pisarz nie lubi wysłuchiwać pochlebstw? Czyż więcej głupstw człowiek w życiu napisze, tym więcej uznania oczekuje.

Mówił o książkach, które już napisałem i mówił także o tych, które niewątpliwie napiszę w przyszłości, nie wszystkie jego słowa dochodziły do mnie, bo jednocześnie zajęty byłem myślami, a myślałem o tym, że to bardzo pięknie ze strony wszystkich ludzi, którzy przyszedli przywitać kolegę, wypić z nim kielich wina, porozmawiać o twórczych problemach, bardzo im byłem za to wdzięczny. I nawet Gomułce byłem w tamtej chwili wdzięczny za to, że swoim głędzeniem doprowadził mnie do opuszczenia Polski i do osiedlenia się w starym kraju moich braci.

Kiedy gospodarz skończył, zabrał głos jeden z gości, nie znałem go, powiedziano mi, że niedawno przyjechał z Ameryki, by na starość uciszyć patriotyczną nostalgię i zobaczyć żydowską ojczyznę.

Drodzy przyjaciele, powiedział, także ja chciałbym przywitać nowego kolegę, który przyjechał do nas zza żelaznej kurtyny, by resztę życia spędzić w naszym świętym kraju i w naszym świętym mieście, ale zanim wyciągnę ku niemu braterską dłoń, pragnę zwrócić się do niego w moim własnym i waszym imieniu z żądaniem, by...

Tu przerwał, ta przerwa była oratorska, milczał przez chwilę, a echo słów, które przed chwilą wygłosił, jeszcze unosiło się pod sufitem między kryształowymi wisiorami żyrandola. A potem mówca pociągnął dalej:

Żądam, by ukląkł, niech to uczyni natychmiast, niech uklęknie przed każdym z nas z osobna i przed nami wszystkimi, na klęczkach niech wygłosi spowiedź. O przebaczenie niech prosi, za to, że żył w tamtym kraju nieczystym, w którym żył, za to, że wrogom naszym służył, za to, że...

Było cicho, tak cicho, że słycać było cieniutki dźwięk kryształowych wisiorów żyrandola, przez które przemknął powiew nocnego wiatru od otwartego okna.

Niech klęka, krzyknął, niech się spowiada!

³⁴ Pisał do przyjaciela Pankowskiego: „Pracuję, to jest ważne i dobre, bez tego już bym dawno zwariował”, list z 8 listopada 1970.

Czułem na sobie natarcywe spojrzenia publiczności, spektakl był pasjonujący, panowało napięcie, odczekałem chwilę, sądziłem, że ktoś zechce coś powiedzieć, ale wszyscy milczeli, a ja jeszcze nie byłem gotów ze swoimi myślami, byłem zagubiony i ogłupiały i nie potrafiłem się zdecydować: zajechać w mordę czy nie zajechać?

Nie zajechałem w mordę, nawet nie splunąłem. Poczulem ogromne zmęczenie, zobojętniające na wszystkie doznania. Odsunąłem krzesło i wyszedłem³⁵.

Wydaje się, że ten fragment – także z racji jego charakteru relacji naocznej – świetnie koresponduje z przytoczonym wcześniej cytatem z powieści reporterskiej *Nad dziwną rzeką Sambation*³⁶. Oczywiście inne mamy tu okoliczności, scenerię i typ rozmówców, jednak poczucie wyobcowania „gościa” oraz agresja „gospodarzy” są nie słabiej odmalowane niż niegdyś w przytoczonej rozmowie z prezydium rady narodowej peerelowskiego miasteczka.

Jednak uprzedzenia wobec nowo przybyłego miewają w tej powieści także zwykli obywatele izraelscy. Zamieszkawszy w nędznym arabskim hoteliku w Jerozolimie, bohater szybko spostrzega tę niechęć: „Recepcjoniści i sprzątacze odnosili się do mnie opryskliwie, nienawidzili Żydów, tym bardziej tych nowych, imigrantów; nie ukrywali tego”, napisze³⁷. Urzędnik w jednej z instytucji zajmujących się literaturą i sztukami pięknymi odrzuca prośbę o zatrudnienie, gdyż petent „nie zna hebrajskiego” i ma „za dużo lat”³⁸. Pewna kobieta – notabene rzekomo daleko z bohaterem spokrewniona – dokonuje w trakcie rozmowy z nim upraszczającego podsumowania jego sytuacji: „Musiał pan do nas przyjechać, skoro pana stamtąd wykopali”, by za chwilę dodać: „Podobno był pan tam pisarzem, słyszałam, że ci bandyci tam cenili pana i że zdobył pan tam pozycję. Tu niech pan na to nie liczy”³⁹. Z kolei dawny znajomy z Polski, niewidziany od kilkudziesięciu lat, już podczas pierwszego spotkania posługuje się wręcz propagandową nowomową: „Straciłeś dwadzieścia pięć lat na budowę polskiego socjalizmu, myśmy wtedy suszyli błota w Galilei”⁴⁰.

Chociaż przywołane fragmenty powieści należą do świata fikcji literackiej, ich autobiograficzna proveniencja jest bezdyskusyjna. Segal niejednokrotnie spotykał się z takimi wypowiedziami i postawami Izraelczyków, co mocno nadwątlilo jego nadzieję na duchową stabilizację w kraju przodków i pragnienie życiowego spełnienia. Może dlatego w przywołanej powyżej książce pojawia się ta znamienna dywagacja: „Kiedyż to człowiek był naprawdę szczęśliwy, kiedy Żyd był szczęśliwy? W jakim kraju?”⁴¹. Może również dlatego właśnie w Izraelu, w jednym z wydanych tam w jidysz opowiadań, napisze i te gorzkie słowa:

Do pewnego stopnia jestem przecież Polakiem, Polakiem-Żydem, Żydem-Polakiem, w istocie jestem Żydem, niewierzącym, bezpartyjnym, lecz obrzezanym [...]. Z identyfikacją często miewałem rozmaite kłopoty, mówiono do mnie lub o mnie: żydek, żyd-parch, *Jude Schwein*, *jewrejskaja morda*, raz uznano, że jestem *polski pan* i *polski wrag naroda*. Z czasem przywykłem do wszystkiego i przestałem się obrażać⁴².

³⁵ K. Segal, *Jeszcze żyjemy*, s. 308–310.

³⁶ Por. przyp. 5.

³⁷ K. Segal, *Jeszcze żyjemy*, s. 146.

³⁸ Tamże, s. 311.

³⁹ Tamże, s. 154.

⁴⁰ Tamże, s. 156.

⁴¹ Tamże, s. 283.

⁴² Cytat w przekładzie Magdaleny Ruty. Cyt. za: M. Ruta, *Kalman Segal – pisarz polski czy żydowski?*, s. 80.

Z tego tyleż literackiego, co i osobistego wyznania wyłania się ważna autorefleksja Segala. O ile Pankowski myślał o sobie jako dobrze usposobionym Europejczyku, który źródła swojego komfortu artystycznego upatruje w tkwieniu poza deklaratywnymi wyborami między Wschodem a Zachodem, jednoznacznie odzegnując się od miana emigranta czy uchodźcy – Segal, dokonawszy w pewnym momencie dziejowym podobnie świadomej decyzji o wyjeździe z ojczyzny, nie tylko bezpowrotnie traci kontakt z Polską, ale nie odnajduje się też w kraju docelowym, gdzie nie jest ani „swoim”, ani emigrantem. Nie potrafi zarazem przyjąć postawy twórcy cieszącego się niezależnością, żyjącego „pomiędzy”. Być może spotęgował to uczucie fakt definitywnego opuszczenia europejskiego kontynentu, co jeszcze bardziej odcinało go – zwłaszcza w tamtych czasach – od kulturowych źródeł. To rozpostarcie i identyfikacyjna nieokreśloność wywołały u niego w rezultacie trwałe poczucie zacierania tożsamości – jakże jednak inne niż w przypadku Pankowskiego, dla którego bycie „wolnym strzelcem” wydawało się przynajmniej receptą na udane niezależne pisarstwo. Segal, twórca o innej konstrukcji mentalnej, wyraźnie potrzebował zakorzenienia, by móc pisać. O ile zatem Pankowski okazał się twórcą „krzakiem”, a z biegiem czasu nawet europejskim „ptakiem”, o tyle Segal pozostał – nawet za granicą – polskim artystą „pniakiem”⁴³.

LITERATURA

Biblioteka Narodowa w Warszawie:

Pankowski M., „Dziennik 1956–1959” [rkps], – zbiór nr akc. 019331.

Pankowski M., „Korespondencja z Kalmanem Segalem” [rkps/mszps], zbiór nr akc. 019442, teczka nr 54.

Bernard-Verant M.-L., *Un Polonais entre deux mondes*, „La Libre Belgique” 29.02–1.03.1992.

Bertrand A., [wywiad z Marianem Pankowskim], „Temps Livres” grudzień 1990.

Chomiszczak T., „Nasz sanocki dialog przyjaciół”. *O powojennej korespondencji Mariana Pankowskiego i Kalmana Segala*, „Rocznik Sanocki” 2017, t. 12.

–, *Od gimnazjalnej stalówki do literackiego pióra. Segal i Pankowski: koledzy ze szkolnej ławy*, „Rocznik Sanocki” 2011, t. 10.

Ćwiakowska A., *Kalman Segal w Izraelu*, [w:] *Archiwariusz zabitego Miasteczka. Rzecz o Kalmanie Segalu*, red. T. Chomiszczak, Sanok 2008.

Kobyłecka-Piwońska E., *Spojrzenia z zewnątrz. Witold Gombrowicz w literaturze argentyńskiej (1970–2014)*, Łódź–Kraków 2017.

Lieberman P., *Polish relish*, „The Bulletin” 1.03.2001.

Marecki P., *Nam wieczna w polszczyźnie rozróżba! Marian Pankowski mówi*, Kraków 2011.

Michna E., *Pniaki, krzaki i ptaki... Projekty tożsamościowe liderów organizacji śląskich*, „Człowiek i Społeczeństwo” 2017, t. 44.

Miłosz Cz., *Matuga z kacetów*, „Kultura” 1960, nr 3 (149).

Nasz przyjaciel Kalman, audycja radiowa wyemitowana na antenie Radia Katowice 1 kwietnia 1991 r., kopia nagrania archiwalnego w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej Sanoku (br. sygn.).

Nie jestem pisarzem emigracyjnym. Z Marianem Pankowskim rozmawia Zofia Gebhard, „Kultura” 1987, nr 2.

Pankowski M., „*Trans-Atlantique*” de Witold Gombrowicz. *Une victoire de la rhétorique*, „Annuaire de l’Institut de Philologie et d’Histoire Orientales et Slaves” 1977, t. 21.

⁴³ O tych kategoriach tożsamościowych zob. m.in.: E. Michna, *Pniaki, krzaki i ptaki... Projekty tożsamościowe liderów organizacji śląskich*, „Człowiek i Społeczeństwo” 2017, t. 44, s. 97–110.

- , *Leśmian, la révolte d'un poète contre les limites*, Bruxelles 1967.
- , *Sąsiadowaliśmy w sanockim gimnazjum*, [w:] *Archiwariusz zabitego Miasteczka. Rzecz o Kalmanie Segalu*, red. T. Chomiszczak, Sanok 2008.
- , *Tożsamość pisarza polskiego na obczyźnie po II wojnie światowej*, „Konspekt” 2004, nr 20.
- , *Une dette de reconnaissance*, [w:] *Lettres ou ne pas Lettres. Mélanges de littérature de Belgique offerts à Roland Beyeu*, Louvain 2001.
- , *Złoto żałobne*, [w:] tenże, *Złoto żałobne* [zbiór], Koszalin 2002.
- Piątkowski F., *Marian Pankowski, czyli szlakiem ładu, rzeką żywiołu* [wywiad], „Trybuna Ludu” 3–4.03.1984.
- Polak w dwuznacznych sytuacjach. Z Marianem Pankowskim rozmawia Krystyna Ruta-Rutkowska*, Warszawa 2000.
- Ruta M., *Kalman Segal – pisarz polski czy żydowski?*, [w:] *Archiwariusz zabitego Miasteczka. Rzecz o Kalmanie Segalu*, red. T. Chomiszczak, Sanok 2008.
- , *Pomiędzy dwoma światami. O Kalmanie Segalu*, Kraków 2003.
- , *Anopheles*, [w:] tenże, *Ludzie z jamy*, Warszawa 1957.
- , *Exodus z Polski*, przeł. M. Ruta, [w:] *Archiwariusz zabitego Miasteczka. Rzecz o Kalmanie Segalu*, red. T. Chomiszczak, Sanok 2008.
- , *Jeszcze żyjemy*, przedm. T. Chomiszczak, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2020.
- , *Nad dziwną rzeką Sambation*, Warszawa 1957.
- Weipel M., „Przyjechał z Polski wybitny pisarz”, [w:] *Archiwariusz zabitego Miasteczka. Rzecz o Kalmanie Segalu*, red. T. Chomiszczak, Sanok 2008.

STUCK BETWEEN OLD AND NEW HOMETLAND. THE CASES OF MARIAN PANKOWSKI AND KALMAN SEGAL

Comparing the figures and careers of Pankowski and Segal is more than just a case study. The lives of those two Sanok-born writers – whose paths had parted just after they graduated from junior high school – illustrate two “paths” which, although quite common in contemporary Polish history, are exceptions from the stereotypes permeating traditional historical thinking. A survivor of a Nazi concentration camp, Pankowski managed to resettle in the West and never really considered himself an immigrant and throughout his life he was actively involved in the Polish literary scene. After being released from a Soviet labour camp, Segal returned to Poland; he left the country after the March events of 1968 in the act of solidarity with other Polish citizens of Jewish origin. As a result, the last decade of his life, spent in exile, was devoted to reflections on identity. Both writers corresponded with each other for decades not only through letters (exchanged on the West-East axis), but also in their publications; in the interviews, they very often returned to the question of their identity, openly discussing the consequences of being torn between the old and new homeland.

KEY WORDS: Marian Pankowski, Kalman Segal, emigration, Jews, the question of identity

MIĘDZY KRAJEM RODZINNYM I PRZYBRANYMI OJCZYZNAMI. PRZYPADKI MARIANA PANKOWSKIEGO I KALMANA SEGALA

Zestawienie obok siebie losów i karier artystycznych Pankowskiego i Segala to coś więcej niż tylko zwykłe studium dwóch biograficzno-artystycznych przypadków. Losy tych pochodzących z Sanoka pisarzy, których drogi rozeszły się wkrótce po zakończeniu gimnazjalnej edukacji, co prawda świetnie ilustrują dwie „polskie drogi” typowe dla naszej historii najnowszej, jednakże z pewnymi odstępstwami od stereotypów właściwych tradycyjnemu historycznemu myśleniu. Pankowski po pobytach w obozach koncentracyjnych trafił na Zachód i tam pozostał, odżegnując się zarazem od miana emigranta i całe życie biorąc aktywny udział w życiu literackim kraju. Drugi z łagru na Kołymie powrócił do Polski, którą opuścił dopiero po wydarzeniach marcowych, nieprzymuszony, a tylko na znak solidarności ze swoimi żydowskimi rodakami; jego ostatnia dekada życia na obczyźnie była przez to nieustanną dyskusją nad kwestią własnej toż-

samości. Obaj pisarze w wymienianej między sobą przez lata korespondencji wędrującej po osi Wschód–Zachód, ale również w swojej publicystyce i wywiadach, wielokrotnie wracali do pytania „kim jestem?”, ujawniając rozterki wynikające z rozdarcia między krajem rodzinnym i przybranymi ojczyznami.

SŁOWA KLUCZOWE: Marian Pankowski, Kalman Segal, emigracja, Żydzi, problem tożsamości